

Długo milczałem po przejęciu władzy przez nową ekipę.



Moim kandydatem był Marek Przybyłowicz, który naprawdę chciał dużo zmienić.

Przegrał wybory i gra w jednej orkiestrze z nowymi władzami.

Taką podjął decyzję, ale ja nie o tym.

Zawsze były mi bliższe sprawy szkoleniowe z racji mojego wykształcenia i pracy zawodowej.

Polski tenis stołowy szczyli się 70 miejscem na listach światowych Daniela Górnika.

Z całym szacunkiem dla tego sympatycznego zawodnika, ale w dobie największego powojennego kryzysu europejskiego tenisa stołowego to

raczej powód do zadumy i refleksji, że jest tak źle.

Na tym tle szokuje tolerowanie na stanowisku trenera kadry narodowej mężczyzn Tomasza Krzeszewskiego przez kolejne ekipy.

Na marginesie dodaję fakt, że Tomasz Krzeszewski został powołany na stanowisko kadry narodowej Polski bez jakiegokolwiek wcześniejszego doświadczenia trenerskiego.

To już jest norma od lat w Polsce.

Taki swoisty eksperyment.

Człowiek, który od święta wychyla głowę z Ostródy nie może pochwalić się żadnym poważniejszym osiągnięciem.

Jednak dla mnie - o czym już wielokrotnie pisałem – powodem do zwolnienia jest fakt braku wiary we własnych zawodników.

A przed oczami stają mi już wielokrotne wypowiedzi trenera, który twierdził, że jak nie trafimy na Chińczyków to może coś ugramy.

Problem w tym, że my trafiamy od lat również na Austriaków, Rumunów, Portugalczyków i inne nacje i również nic poważniejszego nie wygrywamy.

Mówi to też ten, który niejednokrotnie Chińczyków w parze z Luckiem ogrywał.

Tomasz Krzeszewski próbuje zrobić z Ostródy stolicę polskiego tenisa stołowego.

Jednak efekty jego pracy w rodzimym miejscu też nie porażają.

Tego lata jeden z najzdolniejszych juniorów młodej generacji nie miał gdzie trenować.

Przygarnął go gdański ośrodek (gdzie trener kadry?), który jest ością w gardle Tomasza Krzeszewskiego.

Przypominam, że ośrodek gdański wykreował go na bardzo dobrego zawodnika.

Tak samo ością w gardle prezesowi Waldowskiemu stoi Gdańsk, któremu być może przeszkadzają sztandary konkurencyjnej firmy innego byłego prezesa usytuowane naprzeciwko gdańskiego ośrodka.

Może dlatego Tomasz Krzeszewski dalej utrzymuje stanowisko mimo braku jakichkolwiek argumentów merytorycznych za tym stojących?

Jak działa biuro związku?

Oto artykuł ze strony [www.time-out.pl](http://www.time-out.pl) :

<http://time-out.pl/component/content/article/1-aktualnosc/20463-krotko-i-na-temat> poruszający jedną ze spraw.

Włączył się w to Marek Przybyłowicz, na razie cisza.

A ja tylko oczekiwałem (bo już nie oczekuję) odpowiedzi.

Co robi szef szkolenia?

Co robi wydział szkolenia? Ilość materiałów merytorycznych i dydaktycznych wręcz poraża patrz: [http://www.pzts.pl/index.php?id=wydzial\\_szkolenia](http://www.pzts.pl/index.php?id=wydzial_szkolenia)

Co robi prezes ds.sportowych?

Dlaczego np. trenerzy kadr narodowych nie są zobligowani do pisania materiałów merytorycznych, które powinny być udostępniane innym trenerom i instruktorom w Polsce?

Panie Tadeuszu Czyczal – co pan właściwie robi?

Jaki jest przepływ informacji między trenerami kadry, a dołami?

Co z głośną swojego czasu sprawą audytu dot. rzekomych strat finansowych poprzedniego zarządu?

Gdzie program rozwoju dyscypliny?

Co z promocją turnieju Pro Tour?

Co z polskim systemem szkolenia?

Co z materiałami szkoleniowymi?

Na moją prośbę wsparcia napisania przeze mnie podręcznika szkoleniowego usłyszałem od pana prezesa Waldowskiego tylko gładkie słowa poparcia bez absolutnie żadnych konkretów.

No, ale zapewnił, że trzyma kciuki...

To już coś.

Myślę panie prezesie, że koszty wydania takiej książki to 2-3 pana miesięczne pensje?

Na pewno z tego byłaby olbrzymia korzyść, a czy takowa będzie z pana prezesury?

Na koniec: co z tą transparentnością?

Zbyszek Stefański